

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
BIALYSTOK
 RYNEK KOŚC USZKI Nr. 1
 Kanto P.K.O. Nr. 1
 Ceny ogłoszeń
 Za wiersz mil. za tydzień
 woi 25 gr. w tekście (6 łamów)
 70 gr. w drobnych za wyraz 21 gr.

Biblioteka Narodowa Warszawa

Wiadomości Białostocki



Dzień 11 Listopada Gdy Wódz Naczelny otrzymywał buławę Marszałka...

-- największym Świętem Państwa

wskreszonego przez Józefa Piłsudskiego

Mowa P. Prezydenta Rzplitej do Narodu

Wczoraj w dniu Święta Niepodległości Pan Prezydent Rzeczypospolitej, wygłosił następujące przemówienie, transmitowane przez radio:

Osiemnaście lat mija, jak z chwilą powrotu Wielkiego naszego Wodza z Magdeburga dokonano się wskreszenie naszej Niepodległości.

Wielki to dzień w historii naszego narodu.

Z dniem tym związana jest odbudowa naszego państwa, które przez przeszło stuletni okres zamarło było politycznie — podczas gdy naród rozdarty pomiędzy trzech zaborców prowadził żywot meczński w niewoli.

W dniu tym wymarzone nadzieje naszych ojców i dziadów, wielokrotnie porywających się do walki z ciemnizcami, wreszcie się ziściły.

Nic więc dziwnego, że rocznica jedenastego listopada jest nam ponad wszystkie drogi i że obchodzimy ją najbardziej uroczystie.

Rocznica, którą dziś święcimy, jest ponadto na wieki nierozdzielnie związana z Imieniem naszego Wielkiego Marszałka, w którym wszyscy uświadomieni obywatele widzą Wskrzesiciela Państwa Polskiego. Bez jego Geniuszu, bez jego walecznego krwawego trudu, bez jego naddźwięcznej niemal potęgi Ducha zaiste trudno by sobie wyobrazić odzyskanie naszej Niepodległości.

Jest więc dzisiejszy dzień nie tylko rocznicą wskreszenia Polski, ale i rocznicą wielkiego triumfu Jej Wskrzesiciela.

Z tych racji, dzień jedenasty listopada jest największym świętem państwa.

Dzień ten niech będzie poświęcony radości odrodzonego życia narodowego, niech będzie jednakże dniem rozmyślań o zastępie bohaterów z Józefem Piłsudskim na czele, którym radośnie to święto zawodzamy — rozmyślań, które nas samych podnoszą i uszlachetniają będą.



Na dziedzińcu zamkowym otrzymał we wtorek Naczelny Wódz buławę marszałkowską z rąk P. Prezydenta Rzplitej.

Na str. 3-ciej zdjęcia fotograficzne z uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej Nacelnemu Wodzowi i z wielkiej rewii Armii.

Wielka defilada Armii przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem

To było wspaniałe!... Jeśli słowo wspaniałe potężne wrażenie, jakie wczorajsza defilada Armii przed Wodzem Nacelnym Marszałkiem Śmigłym - Rydzem wywarła na prawdę wspaniała!...

Na trasie defilady, na najpiękniejszej ulicy Warszawy, Al. Ujazdow-

skich już od wczesnego ranka gromadziły się tłumy publiczności. Chodniki po obu stronach wypełnione publicznością.

W centralnym punkcie uroczystości, na pl. na Rozdrożu ustawiono dwie trybuny. W centrum głównej trybuny ustawiono przykrytą barwą narodowymi i orłem trybunę dla P. Prezydenta Rzplitej, nieco niżej, znajduje się trybuna dla Marszałka,

wysunięta na samą jezdnię. Stąd Marszałek przyjmie defiladę.

Obok trybuny P. Prezydenta czarne cylindry — przedstawiciele Rządu. Z lewej strony przedstawiciele dyplomacji z nuncjuszem papieskim na czele.

Po nabożeństwie w kościele św. Jana poczeli przybywać na plac na Rozdrożu dostojnicy państwowi, oraz przedstawiciele duchowień-

stwa: ks. kardynał Kakowski, członek Rządu, prezes N. I. K. gen. d. J. Krzemieński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego, Sopiński pierwszy prezes N. T. A. Hełczyński, wicemarszałkowie Senatu i Sejmiku, posłowie, duchowieństwo z ks. biskupem połowym Gawliną, wyżsi urzędnicy państwowi, przedstawiciele organizacji b. kombatan-

tów z komendantem głównym Zw. Legionistów płk Kocem na czele, przedstawiciele miasta z prezydentem Stefanem Starzyńskim, weterani 1863 roku itd. Obecni byli również bawący w Warszawie dziennikarze rumuńscy z wicemarszałkiem senatu redaktorem Sandulescu na czele oraz przedstawieli policji węgierskiej. Obecna była również w czasie uroczystości p. Maria Mościcka i p. Rydz-Śmigłowa.

O godz. 11:40 ukazało się auto Marszałka Polski Śmigłego - Rydza, zdążającego do Belwederu, gdzie złożył hołd Pierwszemu Mar-

szalkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu. Publiczność zgromadzona na trybunach wstała z miejsc, w talach entuzjastycznie Nacelnego Wodza, jak również nadjeżdżającego, po chwili, ze swą swiata Prezydenta Rzplitej.

Po skończonej uroczystości w Belwederze przybyli na plac na Rozdrożu Marszałek Senatu Prystor, Marszałek Sejmu Car, zaimując miejsca obok ks. kardynała Kakowskiego.

Po chwili przybył P. Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Skłodowski.

Marszałek nadjechał

Parę minut przed dwunastą od strony Belwederu, witany serdecznie przez wielotysięczne tłumy zjechał na plac na Rozdrożu Marszałek Polski Śmigły - Rydz.

Po przywitaniu się z P. Premierem, generałami i atachech wojskowym, Marszałek stanął opodal loży głównej, oczekując na przybycie P. Prezydenta Rzplitej.

Na entuzjastyczne okrzyki „niech żyje” Marszałek odpowiadał podniesieniem w górę buławy marszałkowskiej.

Wódz Naczelny ubrany był w płaszcz polowy, na czapce i na szp. latach widniały odznaki marszałkowskie, przy boku szablę — ofiarowaną wczoraj Nacelnemu Wodzowi przez Armię.

Niezdługo przybył na plac defilady P. Prezydent Rzplitej w ojc. czczym świąt.

Powitany przez Marszałka Śmigłego-Rydzę P. Prezydent Rzplitej zajął miejsce w specjalnie przygotowanym wozie, w towarzystwie P. Premiera, pierwszego wiceministra spraw wojskowych gen. Głuchowskiego, członków domu wojskowego i cywilnego oraz szefa protokołu dyplomatycznego.

Report ministra spraw wojskowych

Wśród ogólnej oczekiwania i napięcia z uderzeniem godzin, 12 ukazał się pieszo od strony Belwederu

prowadzający defiladę minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki w towarzystwie gen. Reguskiego i wyższych oficerów.

Stanowiący przed Marszałkiem Polski a minister spraw wojskowych zasalutował trzykrotnie szablą, a złożywszy melonkiet służbowy stanął opodal trybuny Marszałka Śmigłego-Rydzę, po prawej jego stronie.

Orkiestra idąca na czele zakreca i frontem zwraca się do defilujących oddziałów.

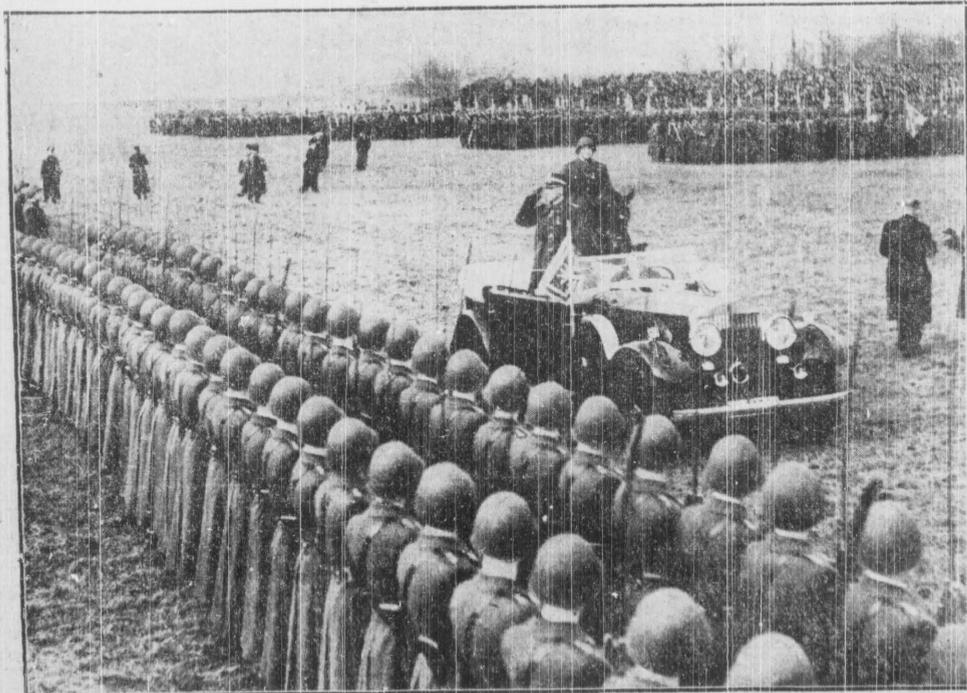
Chyłą się sztandary

Na czele defilujących oddziałów jas sztandarów. To sztandary wszystkich pułków Rzeczypospolitej, które wczoraj uczestniczyły w nomenklacji Marszałka Śmigłego-Rydzę.

Trzykrotnie pochylają się sztandary przed Panem Prezydentem i Marszałkiem. Marszałek salutuje buławą.

Odkrywają się wszystkie głowy, a za chwilę zrywa się huragan wiatów na cześć Armii Polskiej. Szczególnie entuzjastycznie witali się sztandary, na których drzewcach powiewają szary orduetu „Virtuti Militari”.

Dalszy ciąg na str. 2-iej



Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz przed wielką rewii na placu na Rozdrożu dokonuje przeglądu wojsk na Polu Mokotowskim w Warszawie.

Wspaniała rewia wojskowa przed P. Prezydentem Rzplitej i Marszałkiem Śmigłym-Rydzem

Początek na str. 1-szej.

Długo maszerują poczty chorągwie. Jest ich stoikładziesiąt. Widać w pocztach sztandarowych generałów, wyż oficerów, poruczników, a nawet podoficerów. Na pierwszych delegatów krzyże „Virtuti Militari”. Są nawet tacy, którzy posiadają po dwa krzyże tego zaszczytnego orderu.

Idą lotnicy i marynarze

Marszałek Śmigły-Rydz salutuje buławą sztandarowi pułkowi. Za grupami sztandarowymi maszeruje zwłaza stalowo-szara masa oficerów lotnictwa.

Burzą entuzjazmu przyjmuje publiczność wspaniale prezentującą się grupę oficerów marynarki wojennej, w granatowych szmerowanych złotem mundurach galowych, prowadzoną przez admirała Uruga.

Najmłodszy oficerowie

Dalej maszeruje zwłaza masa do nowomianowanych podporuczników, licząca blisko tysiąc ludzi, wszyscy jednolicie ubrani w zielonych hełmach bojowych.

Za młodymi podporucznikami, młodsi koleżdy: szkoły podchorążych, którzy mianowani będą oficermi w przyszłym roku. Wraz z nimi nadzwyczajnie. Wielkie wrażenie robi przede wszystkim niesłychana jednolitość. Nad szeregiem słyszy się las bagietów, trzymanych idealnie równo.

Zaczęły publiczność dochodzić do szczytu.

Za szkoła podchorążych piewczy swoi mundur batalionu lotnictwa, a za nimi młodzi podchorążowie lotnictwa, nowomianowani podporucznicy lotnictwa.

Zbliża się nowa kolumna: szkoła podchorążych saperów, za którą szkoła podchorążych łączności i doskonale prezentująca się szkoła sanitarna.

Niech żyje piechota! — Okrzyk ten od Belwederu poszła się w stronę placu na Rozdrożu sygnalizując nadejście wybranych batalionów gamizona warszawskiego. Na czele pułk „Dz. cił Warszawski” marchuje wianą przez ludność sto tysięcy.

Kobziarze. 10-letni dobowoz

Za „Dzieciemi Warszawy” maszerują zwłaza szeregi 36 p. p. Legii Akademickiej, również związanej z Warszawą. Dalej batalion warszawski strzelców podoficerów w rozwołanych pelerynach. W pierwszym rzędzie kilku kobziarzy. Spują się na nich wianą kwiatów z chodników. W orkiestrze małe dzieci, może 10-letni dobowoz.

Teraz widzi karabiny maszynowe, a dalej falangi kolarskie.

Zduma natrzy Warszawa na nowoczesne karabiny maszynowe na motocyklach.

Batalion lotniczy, w nowych mundurach, poprzedzająca przez własną orkiestrę. Wyszukiemien dorównania p. piechocie.

Dalej batalion saperów wybita elefanti butami rytm marsza. Na ramionach nierzemiem karabiny z bagietkami, sikierki i łopaty. Dalej wozy z pontonami i sprzętem. Co raz zmienia się. Maszerują

marynarka i znów długie wianity na cześć niebieskich chorągwi. W grupie oficerów padają bukiecik podziękowań. Oczy wszystkich śmieją się do marynarzy.

Jadą szwoleżerzy

Z daleka no wyspanej pianki jezdnia zbliżają się oddziały konne Orkiestra piechoty milicji. Zmienia się tempo. Skoczne toni orkiestry zaczyna się deflata kawalerii.

Nadjeżdża 1 p. szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego. Za dowódcą pułku, buńczuk, odznaka jego władzy. Warszawa, jak zawsze, z serdecznością i entuzjazmem wita swoich ulubieńców. Szwadrony przepływają przed trybuną, zajmując całą szerokość ulicy. Wszystkie kolony dobrane masła.

Dalej znów siwe konie orkiestry kawalerijskiej. Jeden szwadron dorówna, szwadron karabinów maszynowych.

Tęcza proporców

Coraz to inne proporceki powiewają nad czapkami ułaskimi. Przed każdym pułkiem trebacze, wszyscy na białych koniach.

Cale aleje, jak długie, zakwitają różnobarwnymi proporcjami. Buza oklasków zrywa się na widok efektywnych podwozów paukerów (dobozów) kawalerijskich.

Marszałek Śmigły-Rydz salutuje każdej oddział buławą.

Deflata kawalerii skończona.

Klucz samolotów

Nad dźwiękami orkiestry zaczyna gromać coraz mocniej inny ton: szum motorów kilkunastu samolotów. Zbliżają się najpierw klucze maszyn wylotowych. Nad Alejami rozbiła się na trojki: Jedne zakreśla w prawo, drugie w lewo. Głowy wszystkich skierowały się w górę, by podziwiać wspaniałe widowisko.

Najmłodsza i najcenniejsza broń pancerna

Ulica pustoszaje, nie widąc już ostatnich oddziałów P. W., które znajdują się już za pl. Trzech Krzyży. Wszyscy czczą na powitanie się od strony Belwederu pierwszych oddziałów zmotoryzowanych i naszej najmłodszej broni — broni pancernej.

Wreszcie z daleka dochodzi głucho łoskot motorów stalowych potworów, sunących po gładkim asfalecie ulicy. Ulica zasnuwa się błękitnym dymem spalanej benzyny.

Marszałek Śmigły-Rydz, który podczas przerwy rozmawiał z generałami, zajmuje miejsce na trybunie.

Nadjeżdża samochody, w których jadą dowódcy defilujących wojsk zmotoryzowanych.

Deflata wojsk zmotoryzowanych otwierają czelne maszyny motocykli. Obsługa ubrana w kombinzone jasno-zielonego koloru i rekawce, Helmy o charakterystycznym kształcie bez daszków, ścienne na czole.

Zduma natrzy na deflata publiczność, z tym większą dumą, że są to maszyny wszystkie produkcyjne krajowej.

Zmotoryzowana piechota

Za motocyklami, piechota zmotoryzowana

ryzowana na odkrytych samochodach ciężarowych. Tak będzie wyglądać cała piechota w przyszłości, po całkowitym przeprowadzeniu motoryzacji.

Na każdym samochodzie po 16 żołnierzy, siedzących na ławkach i trzymających karabiny przed sobą. Dalej auta piechoty z karabinami maszynowymi.

Wszystkie wspaniałe, szaro-zielone, zupełnie nowe maszyny, a w nich znaki wytwórni krajowych.

Za zmotoryzowaną piechotą znów auto osobowe z dowódcą, a dalej motocykle, samochody z kolami na kaskach, wreszcie zmotoryzowana kompania saperów na malutkich samochodach.

Jedzie kolumna wielkich samochodów, półgąsienicowych: to samochody z benzyna i podwozie warszawskie samochodowe.

Gęsta mgła dymu benzynowego zapowadza przybycie całej masy motocykli w potrojmym szeregu. Ciągnie się ten trójszereg od Belwederu, aż poza plac na Rozdrożu.

Za motocyklami dwa szeregi szaro-żółtych samochodów pancernych. Obsługa nie widąc, gdyż ukryta jest pod pancernem. Jedynie z wyższych sterczy luła karabinu maszynowego.

Za samochodami pancernymi wśród szumu żelaza i huku motorów suma małe zwłone nuzki czolgi.

Czołgi - tankietki

Za samochodami pancernymi wśród szumu żelaza i huku motorów suma małe zwłone nuzki czolgi.

Przeгляд wojsk na Polu Mokotowskim

Przed rewia na placu na Rozdrożu Marszałek Śmigły-Rydz dokonał przeglądu wojsk na polu Mokotowskim w Warszawie.

Pole zapelnio się wojskiem już o 9 rano.

Na zielonej trawie lotniska stały w pogotowiu wszystkie bronie. Na ich czele las sztandarów całej armii polskiej, które przybyły do stolicy. Aż widać udział w uroczystości wreszcie buławę marszałka i Śmigłemu - Rydzowi.

Powiewały dalej różnobarwnymi proporcjami oddziały kawalerii

Nabożeństwo w katedrze św. Jana

Po przeglądzie wojsk Wódz Naczelny udaje się na nabożeństwo do katedry św. Jana przed wczesną trasą, na której jak przedwczoraj zaczęły się gromadzić tłumy widzów i szeregi instytucji i delegacji.

Owacje — jak przedwczoraj.

Nabożeństwo w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Polski, rządu, marszałków Sejmu i Senatu i innych dostojników państwowych rozpoczęło się o godz. 11-ej.

W świątyniach innych wyznań

Uroczyste nabożeństwa odprawiano wczoraj rano w świątyniach wszystkich wyznań.

W Soborze na Pradze uroczyste na-

kiełek. Z wyższych wystąpił lity karabinów maszynowych. Szefowa, prowadzącego czołg, zupełnie nie widać.

Potem trzecia kolumna czołgów tego samego typu, poprzedzona przez samochody osobowe z dowódcami.

Z ogromnym zainteresowaniem przyglądała się defiladzie motorowej szczególnie atachce wojskowej państw obcych.

Asfalt ulicy drży czaj mocniej. Przejeżdża kolumna tanków, olbrzymich potworów, która zamyka deflata wojsk.

Deflata wojsk skończona.

Z kolei idą: oddziały policji, straży więziennej, granicznej, K.P.W. P. W., Strzelca z oddziałami pieszymi i na rowerach.

Oddziały kobiece

Wśród defilujących oddziałów PW i organizacji szczególnie serdecznie witane są kobiece oddziały.

Następnie postępują oddziały Federacji Z.O.O., szkolnie przypsobiene wojskowe, dzweczka, oddziały żeńskie Strzelca i t. d.

Bogoda się poprawia, wyjrzało słońce. Buława Marszałka błyszczy zalek.

Wśród publiczności na chodniku wzruszająca grupa: to niewidomi przybyli, aby choć słuchem wzięc udział w uroczystości.

Dwie godziny trwało wspaniałe rewia wojsk, zostawiając niezatroszone wspomnienie wśród tysięcy obywateli którzy w serdecznym entuzjazmie witali naszą siłę zbrojną.

Życzenia kawalerów w odznaki

„Przyczółek Kijów”

„Obławem serdecznego oddania bohaterstwu Wodźowi były wyrazy holdu złożone Mu przez kawalerów oddziału Ci Wodza ci, którzy walczą w składzie Twój 3-ej Armii na wysuniętych zadaniach polskiego państwa i trwał i honoru oręza polskiego broń do ostatka.

Za kawalerów odznaki „Przyczółek Kijów” — maj 1930 —

Stefan Wróblewski
Generał dywizji

Hold w Belwederze

Stopnie cichego pałacu Belwederkiego pokrył lan chryzantemów. Uleciała na dzień wczoraj szkrótka tu cisza. Pod prawym skrzydłem polcowego dziedzińca furka chorągiewki na lanach szwoleżerów, których amaranowy pion trwa w zwartym szyku. Przed wieściem do pałacu minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki.

Za sztachetami dziedzińca koryzszsze się żywy mur tłumów. Aleje Ujazdowskie lasnieją od bieli i czerwieni sztandarów.

Za chwilę Prezydent Rzeczypospolitej, Wódz Naczelny, Rząd, Senat i Sejm złożą przed Belwederem w Świąto Niepodległości — hold Twórcy Niepodległości.

Dochodzi godz. 11.45 gdy zdala grzmia Aleje wielkim nastajającym krzykiem:

— Niech żyje! Niech żyje!

To ledzie już Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz.

Wita Go żywym narodowym orkiestra szwoleżerska na kaniach. Auto zatrzymuje się pośrodku dziedzińca. Marszałek Śmigły-Rydz wita zebranych buławą, poczym z słowami obnażoną, z twarzą zakreśla w kamiennej powadze, wchodzi do Belwederu. Na parę chwil ledwie buż nadjeżdża i stała na dziedzińcu na lewo premier gen. Sławo Skłaukowski, marszałkowie Pryster i Car.

Wreszcie nadjeżdża P. Prezydent Mościcki.

Znów hymn narodowy. Pierwszy składa P. Prezydent wieniec laurowy, z dwoma tyłkami słowami na białoczerwonej wstędze: „Prezydent Rzeczypospolitej”.

Teraz Marszałek Śmigły-Rydz w imieniu Armii składa wieniec z białych chryzantemów i czerwonych goździków, przepasany wstęgami o barwach Virtuti Militari — kranatowo - czarnych. Napis na wstęgach: „Naczelnemu Wodźowi — polskie siły zbrojne”. Słot chwilę wzniesiona na baczność, z buławą podniesioną do wysokości twarzy oddać salut pamięci Wodza.

Trzeci wieniec, olbrzymi, biało-czerwony z napisem: „Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu — Rząd Rzeczypospolitej”, składa premier gen. Sławo Skłaukowski.

Przepięsmy stonami kwiecie legły obok wieniec Senatu i Sejmu.

Bardzo długa chwila najgłębszej żałoby... Zebrani stają teraz w pół krągu przed Belwederem. Pochyliły się wszystkie głowy, opadły i zaczęli twarze. Oczy bladać po guchich sztych palcu srukała wieniec i żalność, ufnie i posłuszeństwo. Tęto, który odszedł z tych ścień, ale pozostał w sercu i myśli, każdego z nich, słowachy dzień w holdzie u progu jego domu. Każdy jest myślą z N.m., może wiesz mienią czas młono, może w wiec nym dla Niego oddaniu wianc się umarcia.

Trabki szwoleżerskie śpiewają nagle: „Jeszcze Polska nie zginęła...”. Oczelnie się wszyscy. Ostatnie jeszcze rzucają na Belweder spojrze i mierząla dziedzińcem ku wylotowi.

Za chwilę na Rozdrożu, tam gdzie stanie pomnik Józefa Piłsudskiego, rozpocznie się deflata wspaniałej Armii, przez Niego stworzonej.

Głosy Europy o Wodzu Polsi

Wreszcie buławę Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi oddbie się szermiechem także poza granicami Polski. Prasa europejska poświęca temu wydarzeniu wiele miejsca.

WATKAN:

Charakter szczyry i szlachetny

Organ Watykański „Osservatore Romano” pisze:

„Nasza Marszałka Piłsudskiego na najwyższym stanowisku Polski posiada charakter szczyry i szlachetny. Umysł bystry i otwarty dla każdej wzniołej idei. Zwycięzca wielu bitew. Głęboki znawca ludu, a wreszcie niezgodowany człowiek pracy — to główne przymioty nowego Marszałka Polski”.

ANGLIA:

Abysłuże interesom narodu

„Times” z uznaniem podkreśla, że Polska nie poszła na drogę totalizmu. Polska posiada silny rząd, ale rząd, który nie jest despotyczny, przy którym utrzymał się Sejm, stroniąc od politycznej i wojskowej nasy.

Gen. Śmigły - Rydz przejął dziedzictwo polityczne po to, aby służyć interesom swego narodu — koderz „Times” swój artykuł.

NIEMCY:

Strażnik najwyższego dobra narodu

„Deutsche Allg. Zig.” podkreśla, że uroczystość 10 listopada wykracza do za ramy uroczystości wojskowej. Marszałek Śmigły-Rydz od dawna wyszedł poza rolę żołnierza i znalazł w Polsce wyjątkowo stanowisko.

Zaczynając, że Marszałek Śmigły-Rydz cleszy się w całym kraju wielkim autorytetem nismo stwierdza, że Wódz Naczelny jako strażnik armii, najwyszczony dobra narodowego, jest czynnikiem, który unosi cały naród niezależnie od różnic politycznych, zspodarzych lub społecznych.

„Angriff” odnosi, że autorytet nowego Marszałka w narodzie polskim jest niesporaw.

FRANCJA:

Doniosłe znaczenie dla Polski

„Le Petit Parisien” zamieszcza omy Twego najwyższego odznaczenia z fotografią nowego Marszałka Polski, odnosząc w komentarzu że uroczystość mianowania nowego Marszałka posiada doniosłe znaczenie dla życia wewnętrznego Polski.

Zamarznięte sfery spowodowały straszną katastrofę

RZYM, 11.11. — Agencja Stefana donosi o katastrofie lotniczej, jaka wydarzyła się wczoraj.

Samolot bombardujący zaskoczony przez burzę, spadł na terenie wsi Rocca Gorga.

Bezpośrednią przyczyną katastrofy było wytworzenie się sopli lodowych na sterze, co uniemożliwiło całkowicie lotnikom kontrolę nad samolotem.

W katastrofie zginęło dwóch podporuczników awiaci oraz 2-eh żoł-

niymi żołnierskimi życzeniami w dniu Twego najwyższego odznaczenia z fotografią nowego Marszałka Polski, odnosząc w komentarzu że uroczystość mianowania nowego Marszałka posiada doniosłe znaczenie dla życia wewnętrznego Polski.

Nowy typ łodzi podwodnej wynalezili inżynierowie niemieccy

PARYŻ, 11.11. — Le Matin zamieszcza na pierwszym miejscu artykuł angielskiego eksperta morskowego Hektora Brawata o nowym typie wynalazku niemieckiego, który stanowi całkowicie przewrót w dziedzinie konstrukcji łodzi podwodnych.

Nowy ten wynalazek polega na zastosowaniu do poruszania motoru sprężonych gazów wodoru i tlenku. Obecnie używane są dwa motory, a mianowicie motor Diesla, poruszający łódź na po-

Wierzeń i elektryczny, wprawiaci w ruch łódź, znajdując się pod wodą. Zastąpienie obu tych motorów jednym pozwala na wykorzystanie większej przestrzeni dla uzbrojenia łodzi, w razie potrzeby pozwala również na zmniejszenie jej wlotkości i wreszcie przede wszystkim wydatnie promię jej działania.

Poza tym nowe niemieckie łodzie podwodne odznaczają się tym, że płynąc pod wodą nie pozostawiają żadnego śladu na powierzchni.

Min. Beck zwiedza fabrykę samolotów

Dstąpił dzień donoszących rozmów w Londynie

LONDYN, 11.11. Dzisiaj rano min. Beck odwiedził lorda Halifaxa, lorda strażnika tajnej pieczęci, który obok min. Edena powołany został do rokowań w sprawie przyszłej konferencji ministrów lotniczkich.

Następnie min. Beck odbył konferencję z min. Edenem. Konferencja ta była zakończeniem rozmów, prowadzonych w Londynie.

Po południu min. Beck w towarzyszywie pierwszego sekretarza ambasady polskiej R. P. Michalowskiego udał się do Rochester, gdzie zwiedził fabrykę najnowszych typów samolotów i wodnopłatowców.

Wczoraj min. Beck wraz z towarzyszącymi mu osobami wiał udział w bankiecie, który rząd J. Król. Mości wydał w saloonach Foreign Office na cześć polskiego zopcia.

Benkiet ten jest zakończeniem oficjalnej części pobytu min. Becka w Londynie.

Przyjęcie u króla

Onegdajszym dniami min. Becka min. Becka w całości na donoszących rozmowach politycznych, Beck przybrał bardzo szeroki zakres.

Z Foreign-Office min. Beck udał się do Buckingham Palace, gdzie został przyjęty na specjalnej audyencji przez króla Edwarda VIII.

Po audyencji odbyło się w pałacu spotkanie, na które król zaprosił polskiego ministra spraw zagranicznych. W śladu tym orędz min. Becka i ambasadora Rzeczypospolitej brał udział min. Edna, min. lord Halifax, ielomarszałek lord Cavan, b. ambasador brytyjski w Warszawie sir William Friskin, sekretarz króla sir Godfrey Thomas oraz dwaj wybitni przemysłowcy sir John Ramsden i sir Alexander Roger.

Zwiększenia wydatków na brojenia żądają posłowie angielscy

LONDYN, 11.11. — W izbie gmin odbyło się wczoraj zebranie, na którym po przemówieniu sir Thomasa Inskipa — ministra koordynacji obrony państwa — zabral głos Les Smith (socialista) i wyraził ubolewanie, że rząd dotychczas nie utworzył ministerstwa zaopatrzenia armii w sprzęt wojenny.

Walterton (konservatywa) w dłuższej mowie podkreślił konieczność przygotowania W. Brytanii do stawienia czoła wszelkim ewentualnościom. Od stopnia gotowości W. Brytanii — mówi on — będzie w 1937 r. zależał pokój Europy. Jeszcze kilku mówców konserwaty-

stów krytykowało program obrony państwa, uważając, że jest on niedostateczny.

W imieniu rządu minister marynarki sir Samuel Hoare, oświadczył, że zagadnienie rozbrojenia murzli wychodzi z założenia dostatecznej obrony kraju i całego apeninaru. Wojsko angielskie musi być gotowe do wszelkich ewentualności.

Obecna położenie różni się od sytuacji w 1914 r., kiedy to istniały wyraźne zobowiązania na skutek konwencji sztabów generalnych W. Brytanii i Francji, obecnie takich zobowiązań nie ma.

Dalszy ciąg depesz na str. 4-ej

Czterystu jaskiniowców

do których dojeżdża się kolejką elektryczną

Na we Włoszech klasztor podziemi, całe miasta minichów...

Na we Włoszech — Wodniach powiatowych — ludzie „podziemi”, dla których ralem byłby „Czyk” i Anopol. Ludzie ci od lat mieszkają w kamizelkach: dachem jest im rąn ziemia, mury skłania z ziemi, jak grzyby.

V Fort „Solipce”

Ze stacji Włochy droga prowadzi między dworcem kolejowym i domem PKD. Skracamy tu rączką, w kierunku Piastowa. Ulica za miastem przez chłodzi w szosę.

Na trzecim kilometrze wyrasta spod ziemi ceglana grzybownia. Z bliska to po prostu wawóz, którego zboczeniem są potężne zabudowania forteczne. Wokół nich mrowia się w bezładzie przybudówki, kominki, drewniane, ceglowe. Kł. Gruchnia zobież pod drucianymi siatkami na dachach. Środkiem ulicy biegną, niby drzewa aleiowe, przynię ostrych kamieni.

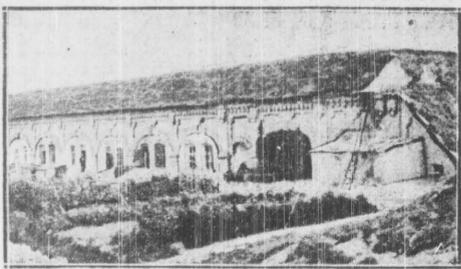
Nie wygląda to za wzrotem tragicznie. Dopiero do wejścia do wnętrza widzi się, jak zakopane są ściany tych domostw, jak ciężkie, parne powietrze, jak pomruż ludzie, ledwo akcent wesołości, to że kruchalca zabież, ostatni „Lukisny” niedzraza.

Ludzkie stado

Zabudowania forteczne podzielone są na 24 kamizaty, z których każdy liczy dokładnie 5x11 mtr. powierzchni. W zabież tych tłocza się już nie parafisz, ale jes. ze od nich niżsi — „czandala” ludzka, wysortowana spośród 18-tu tysięcy mieszkańców Włoch. Jest tego coś 400 pogłowia, stłoczono go na 15-18 złów w każdej izbicy. Intry są aż nadto wysokie i aż nadto przestrzenie z braku sprzętów.

Oznakiem domowym, symbolem rodziny jest lóko rozchylane, zarzucone poduszkami bez poszewki. Rodzina od rodziny oddzielona płacitka, chustki, wyszlazona dziurawa, lub drewnianym przenierzeniem. Wszyscy pospólnie kaszla, płaczą, wymyślają. Nie ma tu już wstydów, bo i tak bieży czeza forma wobec tych osendo ścian.

Szafka kosonowa jest symbolem za możności, pamiętka lepszych czasów.



Fort „Solipce” — twierdza nadzry I występuku.

Kuchnie zastąpiły „cyganki”, badz plecyki żelazne, wiecznie zimne.

Meżczyźni z recyly — beczymy. Oto jeden podniera ścianę, natrzy w za deszczona dal. Na nasz widok ożywia się, z elegancją robi honory domu, jak by to w odwiecznym pasowały go do dawnego pana domu, oiekuina rodziny.

— A no cóż, my tu prawie sami „zawodowi bezrobotni”. Jedni się uzamiania za pracą, drudzy wcale nie są szukają — skłęk ten sam. Jest tu obok nas — o tam — pracą, rozbiieranie fortów, wybieranie, tłuczenie kamienia, ale iko wio we czemu, zmiana zatrudnienia gospodarzy z dalekich wsi, choć nas ma pod bokiem.

— A cóż tu w was dzieci nie ma, że tak cicho?

— Dzieci na nas pracują. Zbierała żakany po śmietnikach, śmieci na szosie, odpadki szkła, butelki. Starczy na chleb i kantoie. Troche kszadz doda z parafisz — to zme, to lekarstwo — i larkoś się snychia biebie. Byie przedzi do śmierci, byie daie!

Ludzkie jaskiniowcy handlują

Wdowy, opuszczone matki, są nakłakawnie, bo dzieci nie pytają, a wiofala jesz.

Handlują. Z koszyka. Jest nawet jedna natrywajszka, co trzyma na stacji kiosk z owocami i woda sodowa.



Miłość oicowska.

(B. Illustrierte Zeitung)

K. Witkowicki

Czwarta z lewej strony

Powieść

Pani Cadell, wdowa po milionerze amerykańskim, przybyła do Warszawy, by odzyskać swą córkę, która nie-mowlotem oddała na własność niejakiemu Julczom. Obecnie Zuzia Julczowa ma lat 22 i nie wie o istnieniu pani Cadell.

Zamiarowi matki, w której obudziła się miłość do nieznanego jej córki, stanie na przeszkodzie prawdziwy oiecie Zuzi, obecnie lekarz Swarzewski. Aby nie dopuścić do zburzenia szczęśliwego życia Zuzi, zgadza się na ułożenie przez oszusta „oflagiego Anka” na lat 22 i nie wie o istnieniu pani Cadell.

Wybór pada na Łodzię z budki z wodą sodową na Nowym Świecie. Zdobysz w wymyślny sposób potrzebne do tej maskarady pieniądze. Swarzewski zjawia się z rzekoma Łodzią u pani Cadell.

— Czy wszystko pamiętasz, moje dziecko? W głosie pytającego mężczyzny brzmiała nuta niepokoju. Patrzył pełen wahania na siedzącą przy nim dziewczynę w granatowym kostiumie i czerwonym kapelusiku. Spod randa kapelusza

wymykały się ciemne, krótko ostrzyżone włosy. Łodzią spojrziała nieśmiało, ale uśmiechnęła się z przynusem.

— Tak, proszę pana, pamiętam. Na imię mi Zuzia, nazwisko Julczowa. Moi przybrani rodzice wyjechali na dwa miesiące za granicę, a ja korzystając z tego, namówiona przez pana, postanowiłam zgłosić się do mojej prawdziwej matki. Wszystko pamiętam i te daty, które mi pan powiedział i te szczegóły...

Tylko...

— Tylko co?

— Boję się.

— Nie ma czego się bać.

— Ale ja się boję... przecież to, co robimy...

— ... to nic złego, moja mała.

— Oszukujemy...

— Ale to oszustwo w dobrym celu, dziecko. Ta kobieta mężcy się myśla o swej córce, a prawdziwej osiągnąć nie może. Byłoby to znowu nieszczęściem dla prawdziwej Zuzi. Więc ty spełniasz dobry uczynek: stwarzasz złudzenie, tak potrzebne tej starej kobiecie...

Może te słowa były za trudne dla Łodzi, gdyż niepokoił jej ani na chwilę się nie zmniejszał. Rozglądała się, pełna lęku, wokół siebie, a wargi jej drżały.

Siedzieli właśnie we dwoje w małym wykintym saloniku hotelowym, czekając na powrót pani Cadell z miasta. Swarzewski, przekonawszy Łodzię i przyrzadzając jej, że była najpobudniejsza do Zuzi, uważał za stosowne przyprowadzić ją do pani Cadell bez żadnego uprzedzenia. Obiecał przecież, że sam jej „Zuzię” dostarczy i teraz wywiązuje się ze swej obietnicy. Dowiedział się, kiedy prawdziwi Julczowie

Reno - miasto rozwodów

6 tygodni i 3 minuty trwa unieważnienie małżeństwa

Reno, w listopadzie

Reno od 1927 r. kraj rozwodników, jest stolicą nieurodzajnego, pustynnego stanu Nevada. Temu właśnie pustynnemu miastu zawdzięcza Reno swoją sławę, a bogactw amerykańskim — możność szybkiej zmiany stanu cywilnego.

Cały stan wielkością równy niemal Polsce liczy 75.000 ludności. Z tego 25.000 mieszka w stolicy. Klasa panująca i decydująca są cowboje — pastusze stać, myśliwi, policjanci w górach Nevada, i tacy nieokrzesani — ni to przemysłowcy, ni to gangsterzy.

Historia

Niejednokrotnie przed 27 rokiem zbierała się cowbojska rada ojców miasta Reno i biadała nad niesprawiedliwością losu, który spęsniał Kalfornię wysyłał w całość klimat, bujna roślinność, piękne kobiety, a Nevada ze wszystkich obdarł. Obecna sława i dobrobyt miasta przyniósł podobno jeden z rajów miejskich z Now Yorku. W pozekólni adwokat nowojorskiego był świadkiem jak pewna niedzielnia milionera ofiarowała 100.000 dolarów żelazny rozwód w ciągu 3 miesięcy.

Jakże obywatel milionerów spełnił jej marzenia, pobral żelazkę, wyjechał natychmiast do Reno i zwołał cowbojską magistratę, która z punktu przeprowadziła reformę małżeńską. Według nowego prawa do uzyskania rozwodu wystarczała tylko zgoda obojga małżonków i 3-miesięczny okres nieprzerwanego pobytu w Reno.

K. S.

Wyjaśnić należy, że w Stanach Zjed.

noczonych obok praw federalnych, obowiązujących wszystkich obywateli, rządzią prawa poszczególnych stanów. Prawo małżeńskie należy właśnie do kategorii praw stanowych.

Wszystkie gazety amerykańskie, wykorzystując ten fakt jako sensację, zrobiły miastu reklamę, której skutki były piorunujące. Reno stało się terenem namiętnej zwadzonej bogactw całej Ameryki. Miejscowi cowboje przekształcili się w restauratorów, hotelarzy, doradców żelazek, kierowników, właścicieli kinematografów. Drewniane domy wyrastały jak spod ziemi w ciągu jednej doby.

Niestrudzona rada miejska również nie próżnowała, pobierając uchwały dniami i nocami. Zezwolono na otwarcie domów gier hazardowych, surowo nępotynnych przez prawo wszystkich niemal stanów U.S.A., zezwolono na wyszok alkoholu. Istny raj Mahometa otworzył się w Reno.

Dla przywiązania jeszcze większej ilości klientów rada miejska „ubliżyła” ce nie swego głównego artykułu — rozwód: z 3 miesięcy koniecznego zamieszkania w Reno tylko do 6 tygodni.

W miście rozwodów

Pociąg wyrzucił nas na małej stacji cieniutkiego kolory z wielkim pretensjonalnym napisem na szybie: „Reno — największe miasto rozwodów U.S.A. — zaprasza w podróż”. Wraz z nami wysiadła dobrze ubrana dama z rękami dzierżącymi.

Dorożkarze — cowboje rzucali się na nasze ciała i walcili. Plakier, cowboje, nie pytając o nic, zawiózł nas do hotelu „New York”. Los starzej — nie je interesował nie wprowadził. SS oszawia-

tem się, czy te dzikusy w korzanych spodniach nie porwały jej — dla osypa oczyszczyć.

Słynny sąd stoi pośrodku szeregu parku. Trudno określić styl tej budowli, nakrytej kopuła ponadto ozdobione wieżyczkami po bokach. Widoczne renowszy kolony, jako pawli Amerykanicy, którzy liczą tylko na własne siły, obszedli się bez pomocy prawnego architekta.

Wietrze sądy wystawno jest kobiercami różnych kolorów, nie z przewaga czerwonego. Krzesła i sześciopiętrowo w nocakaniach tak i salach sądowych obite czerwonym pluszem, obowiązująwo wysyłać. Srebrny narząd cowboja i drobnoemiszczenia o komfocie.

W przedczoniu sądu spotkałem kolegę z Nowego Yorku. Kilka agencji ma w Reno swoich reporterów, których obowiązkiem jest zdobycie wywiadów z rozwodzącymi się znakomiciście.

— Puchły dzisiaj, same płoki — przywiał mi zafarowana mała kolega — z wyjątkiem jednej w 2-jej sali.

— Jak to się odbywa?

— Nie widziałeś jeszcze? Współczesnie.

Przeszliśmy do sądu sądowej. Rogły, kościuszki siedzia w towarzyszy okrągłokiel sekretari rozwiązywali to, co gdzie indziej jest nierozwiązywalne w ogóle.

— Sprawia Morton przeciw Morton — wywołała sędzia.

— Mistress Morton — powtórzyla sekretarka.

— Za barierkę weszła młoda, rasowa kobieta.

— Bardzo przeprasza, mój adwokat jest chwilowo nieobecny.

— Zarządam i minucie przerwy — mówi sędzia, zasiadając głębiej w fotelu.

Na chwilę wpada mały, okrągły adwokat pani Morton.

— Przepraszaam w 4-jej sali marudzą ze sprawami — usprawiedliwiła się przed sędzią.

Sędzia sprawdził personalię p. Morton, przelał dwa z urzędowymi znaczkami papiery, podane przez sekretarkę, po czym wywołał „Sierra Nevada”.

— Portier hotelu „Sierra Nevada”!

— Jak długo miś Morton mieszkała w waszym mieście?

— Dłóż będzie 45-ciu dniami.

— Bez przerwy?

— Bez przerwy.

— Świadek jest wolny. Miss Morton!

Na podstawie spraw podania o rozwód i na podstawie zwoły pan meła wyrozonel na piśmie, oraz rezonów świadek Smitha, uważam małżeństwo pani za unieważnione. Sprawa Dios przeżył Dios.

Sprawa trwała 3 minuty.

W. miasteczku 90% stanowią kobiety. Ponieważ do sprawy sądowej wymagana jest obecność tylko jednej strony, zjawia się tylko jedna strona — jest nią prawie wyłącznie kobieta. W kasynach, w restauracjach, w kinach — same kobiety. Nidza się chyba śmiesznie.

Henri Gris.

Sto skrzypiec lkało nad mogiłą cygana

Budapeszt, w listopadzie. Przedwojenny Budapeszt. Budapeszt tętniący życiem, bawący się, wesół podziwiał ówczesnego „króla prymasów cygańskich”, wspaniałego skrzypka, Karola Mega.

Dla miliona, utalentowanego cygana ślady otworom wszystkich pałaców arystokratów i bogaczy węgierskich. Zapraszano go i jego towarzyszy na najważniejsze uczty, ślubne i rozmarzeń, jego muzyką obsypywali prymasa niemal zrytka.

Przez 30 lat królował Karol Mega na tronie skrzypków cygańskich, ubóstwiany przez Węgrów i swoich rodaków, których nigdy nie opuścił, prowadząc prawdziwe cygańskie życie.

Przyszła wojna. Karol Mega, gdzieś znikł. Budapeszt zapomniał o nim. Przypomniała go jakaś skromna notatka w gazecie, donosząca, że sławny skrzypek przemieł się do małego miasteczka prowincjonalnego na granicy austriacko - węgierskiej, do Verpelét. Stale widywano go w towarzysztwie dostojnej, pięknej jeszcze, choć nie pierwszej młodości pani.

Królowej dnia zupełnie przypadkowo spotkał cygana i jego przyjaciółkę przybyły do Verpelét pewien ziemianin z okolicy. Z zdumieniem poznał on w towarzysze cygana znaną kiedyś w arystokratycznym Budapeszcie piękność, pochodzącą z hrabiowskiej rodziny.

W liście do swej przyjaciółki cygańskiej muzyk prosi ją o przebaczenie: nie mógł przecież stracić swych skrzypiec. Prosił jeszcze, by szczerki strażackiego instrumentu, którego głosem szarował kiedyś ludzi, włożono mu do grobu.

W niedzieli ubiegłą, w dniu pogrzebu króla prymasów, miasteczko Verpelét zaroilo się setkami cyganów i cyganek przybyłych z dalekich okolic by pożegnać swego sławnego rodaka. Na ile barwny sukien cyganek tragicznie odbijała się spowitą w czerń postać hrabiny, przyjaciółki zmarłego cygana. Cyganie znali jej przywiązanie do skrzypka, i rozumieją jej żalobę, to też odnosa się do niej z należytą czcią i szacunkiem.

Nad grobem Karola Mega odbył się wspaniały koncert orkiestry cygańskiej. Sto skrzypiec cygańskich zawodziło melodię, żegnając tego, który z powodu straty instrumentu targnął się na swe życie.

BK.

zaniek przybyłych z dalekich okolic by pożegnać swego sławnego rodaka. Na ile barwny sukien cyganek tragicznie odbijała się spowitą w czerń postać hrabiny, przyjaciółki zmarłego cygana. Cyganie znali jej przywiązanie do skrzypka, i rozumieją jej żalobę, to też odnosa się do niej z należytą czcią i szacunkiem.

Nad grobem Karola Mega odbył się wspaniały koncert orkiestry cygańskiej. Sto skrzypiec cygańskich zawodziło melodię, żegnając tego, który z powodu straty instrumentu targnął się na swe życie.

W Verpelét rozegrała się dramatyczna scena. Ziemianin oburzony postępkami hrabiny, w napadzie złości porwał skrzypce cygana i rzucił o ziemię. Z ulubionego instrumentu króla prymasów pozostały drzazgi.

Karol Mega zemnił na ten widok. Rozpacz jego po stracie skrzypiec była ogromna. Przez trzy dni nie odezwał się słowem do nikogo. W trzy dni po stracie skrzypiec znaleziono Karola Mega nieżywego: powiesił się w swoim pokoju.

W liście do swej przyjaciółki cygańskiej muzyk prosi ją o przebaczenie: nie mógł przecież stracić swych skrzypiec. Prosił jeszcze, by szczerki strażackiego instrumentu, którego głosem szarował kiedyś ludzi, włożono mu do grobu.

W niedzieli ubiegłą, w dniu pogrzebu króla prymasów, miasteczko Verpelét zaroilo się setkami cyganów i cyganek przybyłych z dalekich okolic by pożegnać swego sławnego rodaka. Na ile barwny sukien cyganek tragicznie odbijała się spowitą w czerń postać hrabiny, przyjaciółki zmarłego cygana. Cyganie znali jej przywiązanie do skrzypka, i rozumieją jej żalobę, to też odnosa się do niej z należytą czcią i szacunkiem.

Nad grobem Karola Mega odbył się wspaniały koncert orkiestry cygańskiej. Sto skrzypiec cygańskich zawodziło melodię, żegnając tego, który z powodu straty instrumentu targnął się na swe życie.

W Verpelét rozegrała się dramatyczna scena. Ziemianin oburzony postępkami hrabiny, w napadzie złości porwał skrzypce cygana i rzucił o ziemię. Z ulubionego instrumentu króla prymasów pozostały drzazgi.

Karol Mega zemnił na ten widok. Rozpacz jego po stracie skrzypiec była ogromna. Przez trzy dni nie odezwał się słowem do nikogo. W trzy dni po stracie skrzypiec znaleziono Karola Mega nieżywego: powiesił się w swoim pokoju.

W liście do swej przyjaciółki cygańskiej muzyk prosi ją o przebaczenie: nie mógł przecież stracić swych skrzypiec. Prosił jeszcze, by szczerki strażackiego instrumentu, którego głosem szarował kiedyś ludzi, włożono mu do grobu.

W niedzieli ubiegłą, w dniu pogrzebu króla prymasów, miasteczko Verpelét zaroilo się setkami cyganów i cyganek przybyłych z dalekich okolic by pożegnać swego sławnego rodaka. Na ile barwny sukien cyganek tragicznie odbijała się spowitą w czerń postać hrabiny, przyjaciółki zmarłego cygana. Cyganie znali jej przywiązanie do skrzypka, i rozumieją jej żalobę, to też odnosa się do niej z należytą czcią i szacunkiem.

Nad grobem Karola Mega odbył się wspaniały koncert orkiestry cygańskiej. Sto skrzypiec cygańskich zawodziło melodię, żegnając tego, który z powodu straty instrumentu targnął się na swe życie.

W niedzieli ubiegłą, w dniu pogrzebu króla prymasów, miasteczko Verpelét zaroilo się setkami cyganów i cyganek przybyłych z dalekich okolic by pożegnać swego sławnego rodaka. Na ile barwny sukien cyganek tragicznie odbijała się spowitą w czerń postać hrabiny, przyjaciółki zmarłego cygana. Cyganie znali jej przywiązanie do skrzypka, i rozumieją jej żalobę, to też odnosa się do niej z należytą czcią i szacunkiem.

Konie - weterany z czasów wielkiej wojny

Niemieckie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami wystąpiło z ciekawym pomysłem: oto stare, zniechęceni już konie wojskowe, weterani z czasów Wielkiej Wojny, zostały poświęcone opiece dzieci szkolnych.

Młodzież przywleka ten pomysł z entuzjazmem i zostali natychmiast ustanowieni przydział koni oraz szczególnej opieki.

Oczywiście, że koni tych jest już bardzo niewiele, to też poszczególne szkoły teczyły między sobą zażarte

spory, kto ma się podjąć opiekę nad zwierzętami. Przyjmowanie koni odbywało się bardzo uroczyste. Stare, zgrzybiałe rękami były dekorowane zielenią i kwiatami i karmione nieczłowiecznym cukrem.

Młodzież zorganizowała między sobą dobrowolne składki na utrzymanie koni, które zostają umieszczone w pobliżu szkoły, aby opiekunowie mogli stale wglądać w życie codzienne zastępów pupilków.

—Przysięgam ci, dziecko, że nie złego ci się stanie. Będziesz adoptowana przez tę kobietę i będziesz jej córką. To nie jest zła kobieta i tak bardzo ci będzie kochoła.

— Ja wiem...

— No, widzisz. Głowa do góry!

Uśmiechnęła się do niego. Czula się o tyle lepiej, gdy jej powtarza, takie słowa, rozpraszające jej wątpliwości po wiele, wiele razy.

Do drzwi ktoś zapukał. Drgnęli oboje. Ale ukazała się w nich tylko ta sama gruba Murzynka, która już z nimi przed tym rozmawiała.

Spojrzała uważnie na oboje i powiedziała, nie spuszczać wzroku z Łodzi, która pod tym spojrzeniem kłębiła się niespokojnie.

— Pani Cadell przyjechała już z miasta. Jedźcie windą na górę. Czy mam ją uprzedzić, kto czeka?

Swarzewski skwapliwie przytaknął: — Tak, tak, proszę bardzo. Tak będzie najlepiej.

W sąsiednim pokoju rozległ się trzask otwieranych drzwi i niecierpliwy głos kobiety zawołał: — Ajsza, Ajsza, gdzie jesteście? (D. c. n.)

Młode rewolucjonistki



W szeregach rewolucjonistów hiszpańskich nierazkiś na okazy podlotków prosto z ławy szkolnej. W przerywach między ćwiczeniami dziewczęta ucze- szczała na walki byków.

EXPRESS SPORTOWY

Francuzi, Szwedzi, Duńczycy

przeciwnikami naszych piłkarzy w r. przyszłym

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej postanowił zawrzeć do związku szwedzkiego o wyjaśnienie w sprawie zaproponowanego przez Szwedów terminu meczu Polska — Szwecja w dniu 23 czerwca ze względu na to, iż jest to dzień powszedni.

Termin meczu Polska — Dania ustalono na 12 września, a mecz Polska — Jugostawia na 6 października.

Tabela ligowa — zweryfikowana

Wydział gier i dyscypliny Ligi Zweryfikował w swoim ostatnim posiedze- niu tabelę ligową na rok bieżący.

W niedzielnym do skutku meczu Garbarna — Śląsk 1:11 w Krakowie wydział gier zdecydował się przyznać walkower dla Garbarni, uznając pre-

Za cenę życia lub kalectwa

Artyści filmowi-straceńcy

Los Angeles, w listopadzie. Klub „Desperados” znany jest w Ameryce. To też sensacje wzbudziła wiadomość podana w pismach, że klub ten jest na wymiaru. W najbliższych swych czasach liczył on 100 członków, w chwili obecnej zaś ledwie 7.

Okno w okno ze śmiercią

Klub ten został założony przez filmowych statystów-dobudów. Rola ich polegała na wykonywaniu najbardziej niebezpiecznych momentów filmu — mianowicie: trawienie, palenie, krew w żyłach katastrof.

Cena życia

Przebieg wielu wypadków ekspercy menty kołczą się śmiercią lub ciężkim kalectwem. Wiele też nerwowo nie wytrzymuje ciężkiego życia, ciagle gro- żby śmierci wśladzie, a dnia nad głowa i kończą swa karierę w domu obla- kanych, dla tego przedzają się tak ich szereg.

Placa tych straceńców nie jest bynajmniej wyczerpana, wynosi zaś od 500 do 700 dolarów za jeden występ. Pięćset dolarów za cenę życia to nie jest na prawdę wiele.

Bobby Rose

gra za śmiercią

Najświeższym członkiem klubu jest Bobby Rose. Najświeższym, gdyż miał już kilka wypadków, w których cudem tylko uniknął śmierci. Mimo to nie porzucił strasznego zawodu, wierząc w swa szczęśliwa ezardze.

Pewnego razu muso, ko którym le- chał Bobby na lokomotywie zalała się wczesneli, niż to przewidywał sce-

narliusz: tylko błyskawicznie decyzi i szalonej odwadze z taką skoczno w nur- ty rzeki z 50-metrowej wysokości — zawdca cza Rosu swe życie. Innym ra- zem dach pionącego budynku przy- znił go, lecz z i tego wyszedł calo.

Gdy rekin

zrzucił kaganiec...

W jednym z filmów Bobby miał sto- czyć pod wodą walkę z rekinem. Dla bezpieczeństwa założono zróżnomo- poworowi rodzaj kagańca. Lecz niedo- zwał kaganiec ten orzerwał się. Bobby wyszedł pokoleczony, lecz z życiem z tej nierównej walki.

Członkiem klubu „Desperados” mo- żna zostać dopiero po podróznictwie w filmie. I to jest jedyną przyczyną, że klub straceńców jest na wymiaru.

Modną kapelusik



Jeden z „mniei” ekscentrycznych fa- sonów bieżącego sezonu.

RADIO

WARSZAWSKIE

- CZWARTEK
18.00 Muzyka (płyty).
19.00 „A przysięga...” — fragment z powie- ści „Pierśń” — muzyka: 19.20
19.20 Koncert symfoniczny. Transm. z Fil- harmonii Warszawskiej. Wyk. Orkiestra sym- foniczna Filharmonii Warszawskiej pod dy- rekcją Nilsasa, Magda Tagliero — forte- piana.
22.30 „Od pomnika do pomnika” — wesoly skecz Wiecha w wykonaniu Tadeusza Olsty i Józefa Orwid (wznowienie). 22.45 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Henryka Go- dala. Transm. z dancingu „Cafe-Club” w War- szawie.

ZAGRANICZNE

- CZWARTEK
18.00 Hamburg. Orkiestra pod dyk. Schurtera.
20.00 Ryga. Koncert symf. 20.00 Anglia. Utwory Coperna. 20.10 Wrocław. „Nirre Dame” — opera Schmitta 20.30. Berlin. Symfonia VII. Schuberta. 20.35 Bukareszt. Koncert symf. 20.25. Kolonia. „Schumann” — koncert orki. dyr. H. Pittner
20.40 Mediolan. Muzyka kameralna. 20.45 Rzym. „L'Or del Cairo” — opera Mascagni
20.45 Budapeszt. Muzyka cyganicka. 20.50 Stockholm. Koncert symfoniczny. 20.55 Oslo. Recital skrypczy.
21.00 Sztuttgart. „Do słuchaj” — godzina muzyki Mozarta. 21.55 Budapeszt. Muzyka i casył Hajdona.
23.00 Frankfurt. Utwory G. Schumanna pod dyr. Kanopostora.
24.00 Frankfurt. Koncert nocny. „Piel- ciarodziejski” — opera Mozarta.
PIĄTEK
17.10 Praga. Kwartet a-moll Brahmsa.
17.30 Budapeszt. Muzyka cyganicka.
18.00 Paris. Koncert orki. symf.
19.20 Berlin. Utwory Chopina i Mendelsz- (płyty) 19.30 Brno. „Wesle Figara”. 19.45 Oslo. Recital port.
20.00 Kopenhaga. Występ londyński Ony. Filh. Dyr. Th. Beecham.
21.00 Ostawa. Koncert orki. symf.
21.30 Wiedeń. Koncert symfoniczny. 21.45 Paris. „Terza” — operetka Straussa.
22.45 Anglia. „Don Juan” — opera Mozarta w wyk. Opery Drezdeńskiej. Akt II.

Warszawskie miąawki sądowe

Niespodzianka dla żony

Nie poznała włas ego mieszkań a

Pan Hilary Aniołek — artysta malarz pokojowy pozwał przed sąd swego klienta pana Leona Szypułskiego o 50 złotych, należnych mu ląbkiy z tytułu pracy włożonej w odnowienie mieszkania złożonego w dwóch pokojach z kuchnią.

Pan Szypułski nie przyznawał absolutnie tej należności, twierdząc, że to raczej jemu artysta wzięt jest co najmniej 100 złotych z tytułu strat materialnych, moralnych oraz zwrotu kosztów leczenia.

Na takie dictum sędzią popatrzył ze zdziwieniem na pana Szypułskiego i zapytał: — Jakż może mieć związek le- czenie z odnawianiem mieszkania? — Może, bo miało, proszę sądu wysokiego — oparł na to p. Szy- pułski. — A jak się rzecz przedsta- wiała detalicznie zaraz, pan sędzia będzie miał zaszczyt usłyszeć.

W tem roku małżonka moja znajdowała się na leniakach, i kiedy w sierpniu miesiącu miała wró- cić do Warszawy zaczęłam się z niejakim panem Kwasińskim Ro- manem mojem suplikatorem namy- ślać, jakaby żonę e na przyjele zro- bić niespodziankę. Jak zaczęliśmy radzić, przyszło nam do głowy mieszkanie odnowić.

Podobała mnie się ta myśl. — Żona przyjeżdża z leniaków wcho- dzi i nie poznaje swojego właścio- wego domu, bo wszystko do giansu odnowiono.

No to ma się rozumieć zgodziłam się i zaraz na drugi dzień pan Kwasiński kłosem jest kolezka pana Aniołka, skoczył po niego na Pra- gie.

Pan Aniołek przyniósł ze sobą drabiny, kuby i inne graty. Zosta- wiłszy to pod kłosem i posłizgi- wyszła wszystka trzech materiał ku- wać.

Wiadomo że każden malarz jest ankohelek odpowiedzialny i żeby robote legalnie odstawił musi się zaprawić. No to ma się rozumieć weszliśmy z panem Aniołkiem na dzieło.

Jakieśmy wyszli mydlarnie były już pozamykane i nie można było materjał dostać.

Ale malarz był już naszykowany, to mówi że chociaż sufit i ściany

musimy dzisiaj zeskrobać. W taki sposób poszliśmy do do- mu i ostro wzięliśmy się za robote. Ja z panem Aniołkiem skrobalem ściany, a pan Kwasiński sufit.

Jak już do połowy go zeskrobał wspanie sobie oczy zaproszył, rów- noważnie stracił i razem z drabną zleciał na morde.

Wpadł głowa w szalik, a drabi- na przewróciła się na komode i wszyscy w drabiązi potłukli. A pan Aniołek zezłościł się na pana Kwasińskiego, polamał konsolki, powiedział że nie chce z takimli fi- lonami robić i poszedł.

My z suplikatorem zostaliśmy i nie wiemy co dalej będzie. Miesz- kanie do żywej cęgly oskrobane, forsa na materiał się przepiło, a żona na drugi dzień przyjeżdża. Wpadliśmy w czarne rozpacze i z tego wszystkiego wszystkie szyby łeszczymy potłukli.

Żona faktycznie mieszkanie nie poznała, i w pierwszej chwili straci- ła przytomność, ale jak przysza do siebie, tak się na mnie odebrała, że dwa tygodnie przeleżała w łóżku i do dzisiaj jeszcze mam lek- kom zadyszkę, bo wytrzymałość wyrwała miem w klatkę piersiową.

A przez kogo to wszystko? Przez pana Aniołka że robote rzucił. Kto tu więc komu powinien zapłacić?

Pan Aniołek upierał się jednal przed sądem, że za wykonaną część pracy należy mu się zapłata i uciążliwie zasade iż sąd jest najwy- szszym ekspertem powiedział: — Najwyższa Ekspertyzo! Czy malarz może pracować bez fonu, wapnia, aluminumy, pokostu, patro- nów — pedzła szkiełkowiec? Nie może. A skoro jeżeli klient mie- tych rzeczy nie dostarczył robota nie została wykonana z jego woli. Co się dotyczy ran słuchowych i zadyski pana Szypułskiego, to tak- że nie moge być za to odpow- edzialnem. Pan Szypułski sam sobe winien, że się z taką cholera ożenił. Znakiem tegoż sposobu o przyznacie całkowitej należności.

Sąd jednak uznał że pan Aniołek poważnie przyczynił się do niespo- dzianki zgotowanej p. Szypułkiej i skarże jego oddalił.

Sezon myśliwski w Anglii



Najmłodszy myśliwy zdaje się być bardzo przerażony bezpośredni to- warzystwem groźnych ogarów.

Z wizytą do Niemiec

jadą koszykarze AZS'u

Jutro wieczorem o godz. 21.43 wy- jężdża do Wrocławia drużyna koszy- karska i szczyptorniaka warszawskiego AZS na rozegranie zawodów w sobotę 14 b. m. i 15 b. m. w Wrocławiu z a- kademickim zespołem Deutsche Studen- tenschaft.

W skład drużyny AZS Warszawa wchodzi 15 zawodników, którzy gra- będą w zespołach koszykarski i szczy- ptorniaka, a manowicie: Wilamowski, Bednarek, Kulesza, Koszarowski, I, Ko- szarowski II, Nowakowski, Kilewski, Teplawy, Gzell, Kurok, Twardo, Lejn- weber i Szeremeta. Jako kierownik drużyny jedzie p. Nowak.

Kronika sportowa

WARSAWA — WILNO, rewanżowy mecz pingpongowy odbędzie się dziś o godz. 18 w lokalu Harmonii (ul. Graniczna 9).

DO BERLINA wyjeżdża w piątek rano Nofy wraz z trenerem Polkiewiczem. Przeciwnikami Polaka w biegu na 3 km. będzie m. in. Dom- ger, zdobywca brązowego medalu olimpi- jkiego w biegu na 3 km. z przeszkodami, oraz świetny długodystansowiec, Schaumburg.

POLONIA — WARSZAWA, — cęstawy mecz piłkarski między wicelotnią trójca- rozegraną zostanie w niedzielę na boisku Po- lonii. Będzie to już 27 spotkanie tych drużyn. 17 wygrała Polonia, 7 — Warszawa, a 12 było remisowanych. Stosunek bramek 105:51 w 10 meczach.

O ZŁOTĄ SZABLĘ walczą ma Sobik na turnieju w San Remo, utrudniamy przez Włos- ków. Szermierza dla polski, które w kon- kurencji drużynowej weszły do finału olimpi- jskiego.

MISTRZ ŚWIATA w wadze półciężkiej, Henryk Levis, obronił swój tytuł, bijąc w 15 rundowej walce Anglika Harvey'a.

NIEMCY POKONALI BELGIE w meczu teni- sowym 4:1. Mecz odbywał się w Hamburgu.

Składajcie ofiary

na zimową pomoc

dla bezrobotnych

Konto P. K. O. Nr 70200

K. NORDEN

Powieść

Kariera

Władki Brzaskówny

— 100 tysięcy franków? To bardzo dużo! Ale czy pani musi płacić te jego długi?

— Ach, co ty tam rozumiesz! Robert jest nieznośny szczeniaki, a te 100 tysięcy franków to nie taka szalona kwota dla Asty Ridon! Zaryzykował przede- sz, teraz z Hollywood kontrakt na 200 tysięcy do- larów. I w dodatku będę musiała zapłacić wytwórci odszkodowanie. A to co mi ofiarują tutaj w Europie, to śmiešno po prostu grosz...

— Więc dlaczego zerwała pani ten kontrakt? — Jakże dlaczego? Nie chciały się zgodzić na to, aby Robert grał rolę carewiczki.

— A czy pan Robert jest taki odpowiedni na te role? — Wcale nie jest odpowiedni! To fryzjer nie carewiczki I w ogóle beztalencie! — A zatem? — dziwi się Władka — nie poj- muję.

— To nie o to chodzi, czy on jest odpowiedni do roli. Wystarczyło, że ja tego żadam! Ja, Asta Ridon! A jeżeli przeciwstawiają mi się, to nie chce ich znać podarłam kontrakt i rzuciłam go pre- zencie wytwórci w twarz! Jeżeli twarza można nazwać to obrzydliwą, tłustą gębę!

— Puni tak bardzo kocha pana Roberta? — Asta zapala papierosa i przygryzając go białymi, ostrymi zębami kładzie się na okrytym jedwabną, wyliczana w kwiaty makata tapczanie.

— Czy go kocham? Ależ nie. Tylko objęć się bez niego nie mogę! Ten niepój ma w sobie diabła! Władka wzdusza niezaczniś ramionami. Za- chowała jeszcze wiele zdrowego instynktu. Młod- dość jej stawia opór tej gorączkowej atmosferze która przeraża już nerwy Asty Ridon.

Wprawdzie i u Władki wyobraźnia lubi czasem wyprawić przedziwne harce, ale zmysły są raczej nie rozbudzone. To też niezupełnie zrozumiała jest dla niej burza namietności, jaka wre w czterdzie- stoletniej już Astcie.

Zresztą w tej chwili nie ma głowy na to, aby zajmować się rozważaniem zagadki, jaka stanowi- stonunek słynnej „gwiazdy” Asty Ridon do Roberta Carella ładnego i znakomicie zbudowanego chłopca, poza tym zaś bardzo miernego tancerza i osobnika o inteligencji niższej niż przeciętna.

Myśl Władki czepia się uporczywie narzuca- nego jej przez Harrisona małżeństwa. Najdziwnacze- sze projekty rodzą się w jej mózgu. Odrzuca jeden po drugim jako niewykonalne i znouu do nich po- wraca.

Ostry dzwonek telefonu. Asta leniwie wyciąga ramię i podnosi słuchawkę.

— Halo! Tak to ja! Dzień dobry miłordzi! Owszem, czuję się nieźle, dobrze. Możemy poja- chać do Cannes. Albo nie — raczej do Mentony. Chociaż poco do Mentony? Jam straszliwie nudę! Chyba do Monte Carlo. Albo jeszcze zobaczymy. W ogóle nie wiem, czy pojadę. Zależy mi się, że do- staje migreany. Proszę zapowiedzieć za dwie godziny. Odkładam słuchawkę i wyłącza Władce.

— To lord Romney. Ma sześćdziesiąt sześć lat, kilkadziesiąt milionów, obryzme dobra w Szkoci! wspaniała posiadłość tutaj w Nizzy, wyspa z zam- kiem na jeziorze Lemafiskim, plantacje kawy w Brazylii i zdaje się, że nawet jest współwłaścio- cielem kopalni nafty czy węzła tam u nas w Pol- sce. Krótko mówiąc, człowiek sytuowany wcale nieźle. Od kilku miesięcy zasypuje mnie prezentami, które mu odsyłam, i próbami o moja reke. To już należy traktować poważnie, Władciswie uważam- go za narzeczonego.

— A pan Robert? — A cóż to ma wspólnego z Robertem? — Bo ja myślałam, że pani może wyjdzie za- małż za pana Roberta...

— Dziewczyno, czyż ty oszalała? Ja miałabym wychodzić za małż za takiego Roberta? To ty, która przecież w stosunku do mnie — niech cie to nę obrząda — jesteś niczym, a nie chcesz zostać żoną Harrisona! A ja miałabym za Roberta!... Także pomysł!

— Ale ja Johna nie kocham... — Powiedziałaś ci przecież, że i ja Roberta nie kocham... A choćbym go i nawet kochała to nie- zmienia postaci rzeczy. Mój pierwszy małż był mar- kizem francuskim, drugi księciem rosyjskim, trudno aby ich następcą miał być taki Robert Carell.

— Przecież pani nie chodzi o pieniądze, pani! Asto i sama pani wspominała, że ten markiz i ten książe byli zupełnie zrzuwanymi.

— Tu nie chodzi o pieniądze, głuptasku, tylko o reklamę. Zapamiętaj sobie, że dla artysty z duża marka grunt to reklama i jeszcze raz reklama. Asta Ridon polubiła lorda Romney, jednego z najbogats- zych przedstawicieli starożytnego rodu arystokra-

tycznego! To brzmi zupełnie przyzwyczajone i to są na pewno obciaki.

— Ależ lord ma już sześćdziesiąt sześć lat. — To właśnie jego największa zaleta. Panowie w tym wieku bywają najczystszy miężami, bo za- pewniają kobiecie prawdziwą opieką i przyjaźń.

Władce przypomina się małże Rombillo ze swego bezinteresowna pełna oddania miłością. Robi się jej bardzo smutno.

— Może pani ma i rację. Taki starszy mężczyz- na może się stać czasem bardzo bliskim i drożym. Jednakowoż... Czy lord Romney wie o Robertcie? — Nie zwraca na mego oczywiście żadnej uwagi! Kiedy się ma już przeszło sześćdziesiąt lat, to wzmrok może ulec pewnemu osłabieniu. Zresztą lord Romney wie doskonale, że jeśli chce mnie mieć, to musi mnie brać taką jaką jestem.

Drzwi otwierają się i ukazuje się młody, wysoły blondyn w jasno-szarym sportowym ubraniu.

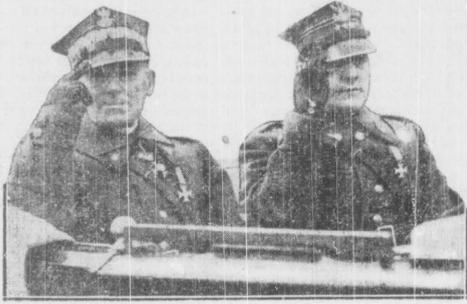
Asta zrywa się z tapczanu i podbiega ku niemu jak trygryscia gotowa do skoku.

— Gdzieś był? Z kim wyleciałeś się? Może z tą siarą rudą amerykańską małpa, z którą tańczył w „Nexresso”. Albo grates znouwu? I oczywiście e przegrzałeś!... Czy ty myślisz, ładunku, że ja mam kopanie złości!

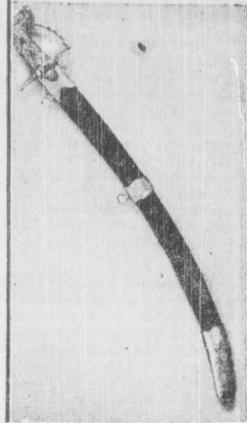
Robert Carell chce coś odpowiedzieć, ale Asta nie daje mu przejść do słowa, obrzucając go bez przerwy wymówkami, podziwieniami i obelgami.

Władka widzi, że jest obecnie zupełnie zbityczna i nie chce astyować przy burzliwej scenie po- między Asta a jej młodym przyjacielem wywołuje się z placu boju.

Wódz i Jego Armia



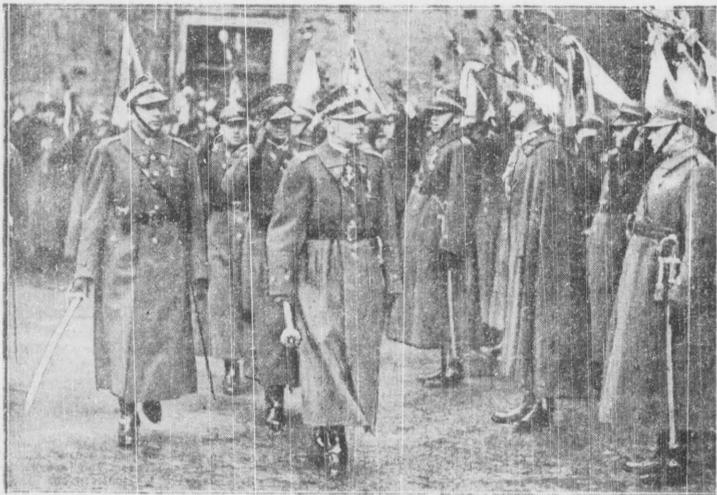
Marszałek Smigły-Rydz z płk. Strzeleckim udają się na przegląd wojsk na Polu Mokotowskim.



Wczoraj w dniu Święta Niepodległości Armia Polska wręczyła pamiątkową szablę Marszałkowi Smigłemu-Rydzowi.



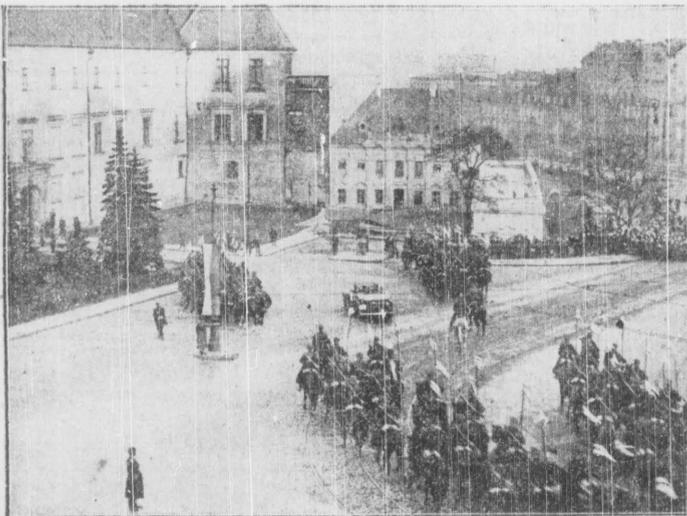
Wczoraj na Polu Mokotowskim w Warszawie Inspektorzy Armii wręczyli Marszałkowi Smigłemu-Rydzowi szablę. Na zdjęciu Marszałek Smigły-Rydz, od lewej Inspektorzy Armii gen. gen. Berbecki, Norwid-Neugebauer, Römmel, Piskor, Dąb-Biernacki, Fabrycy, Burhard-Bakucki.



Marszałek Smigły-Rydz przechodził na dziedzińcu Zamku przed bojowym poczetem sztabarowym bohater-skich wojsk polskich. Pierwszy z lewej minister spraw wojskowych gen. dyw. T. Kasprzycki.



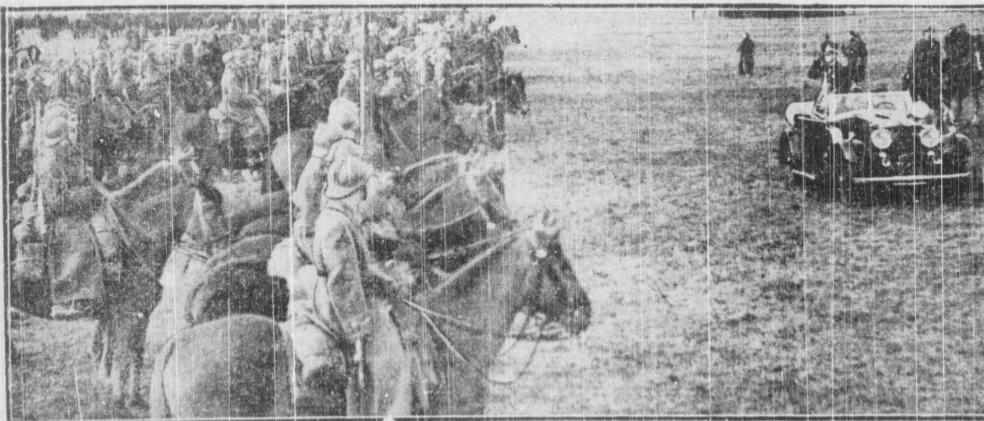
Wódz Naczelny Smigły-Rydz pozdrawia buławą marszałkowską przebiegającą szereg żołnierzy wpatrzonej w ukochaną twarz swego Wodza.



Wódz Naczelny gen. Smigły-Rydz eskortowany przez szwadrony szwoleżerów wjeżdża na Zamek, by przyjąć z rąk P. Prezydenta Rzplitej buławę marszałkowską.



Kawaleria na polu rewil.



Marszałek Smigły - Rydz przed oddziałami na polu rewil.



Minister Spraw Wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki wręcza Marszałkowi Smigłemu-Rydzowi szablę z XVII wieku.

SŁUCHAJCIE ODBIORNIKÓW STEREOFONICZNYCH PHILIPSA, ONE JEDNAK BRZMIĄ LEPIEJ...

Uroczysty obchód Święta Niepodległości

Wczorajszy obchód 18-iej rocznicy odzyskania niepodległości miał szczególnie uroczysty charakter ze względu na bezpośrednio poprzedzające go nadanie buławy marszałkowskiej gen. Smigłemu.

O godz. 9 rano ulicami przystrojonego oświetlonego miasta podążały na miejsce zbiórki na Rynek Kościuszki przy dźwiękach orkiestry oddziały wojskowe, P. W. straża ogniowa oraz szkoły i organizacje. Wkrótce przybył ppłk. Grad-Sloniński zastępca dowódcy pułku ul. (Dowódcy pułków pośpieszyli onegdaj do Warszawy, aby uczcić śmierć w uroczystości na Zamku).

Rozległy się dźwięki muzyki, oddziały wojskowe i P. W. sprezentowały broń. Płk. Grad-Sloniński przyjął raport od dowodzącego grupowanymi oddziałami mjr. Borka i dokonał przeglądu.

O godz. 10 odprowadzone zostało solenne nabożeństwo dziesięcynne w kościele Farnym. Świętą była rzeźbiona oświetlona, w prezbiterium i przed nim wyrósł barwny las sztandarów, prócz wojskowych, które zostały wysłane na uroczystości warszawskie. Pośrodku prezbiterium zasiadli w zastępstwie p. Wojewody p. wicewojewoda Zgrzeźbniak i ppłk. Grad-Sloniński. Dalej zajęli miejsca liczni przedstawiciele władz administracyjnych, wojsk., samorządowych, organizacji społecznych i t. d. Mszę św. celebrował oraz podał, patryjotyczne kazanie wygłosił ks. dyr. Halko.

Po nabożeństwie odbyła się defilada zgromadzonych oddziałów, którą przyjmowali p. wicewojewoda Zgrzeźbniak i ppłk. Grad-Sloniński. Prowadził ją mjr. Borek. Przy dźwiękach orkiestry ruszyli przodem drużynami w szyku rozwiniętym sprawne oddziały piechoty, za nimi ulani, dalej postępował zwarty oddział policji twardym, spokojnym krokiem, który znamionuje starego żołnierza. Następnie kolejno szły oddziały przysposobienia wojskowego,

Wręczenie odznaczeń

federacji, hufty szkolne i t. d. Defiladę zamykały oddziały straży ogniowych—BOSO imiejskiej ze swoją orkiestrą.

O godz. 12.30 na dziedzińcu Urzędu Wojewódzkiego zebrali się sporo publiczności, której uwaga była skierowana na ustawione w kole osoby odznaczone z okazji Święta Niepodległości. Aktu wręczenia dyplomów i odznak po odczytaniu rozporządzeń Prezydenta R. P. i premiera, dokonał osobiście p. Wojewoda w otoczeniu wyższych urzędników administracji.

W imieniu odznaczonych p. mecenas W. Olszyński wygłosił przemówienie treści następującej

"Panie Wojewodo! W imieniu własnym i udekorowanych dzisiaj Krzyżem Zasługi, mam zaszczyt złożyć na ręce Wojewody serdeczne podziękowanie za odznaczenia. Zaszczyci, którymi nas dzisiaj obdarzono, nie możemy przypisać jakimkolwiek szczególnym zasługom osobistym. Spelnialiśmy tylko obowiązki obywateli, świadomych swojej roli w państwie i rozumiejących, że wielkość Ojczyzny może być osiągnięta tylko walką i pracą.

Dzisiaj w 18-tą rocznicę odzyskania niepodległości, tak samo jak przed osiemnastu laty, walka o Polskę mocarstwowa trwa. W walce tej my jesteśmy szeregowcami armji cywilnej. Dzisiaj, może bardziej niż kiedykolwiek, siły tej armji muszą być zmobilizowane i szeregowane. Na każdym odcinku naszego frontu cywilnego, na każdej placówce i stanowisku, na którym nas los postawił, obowiązkiem naszym jest dać maksimum wysiłku z samych siebie i zachęcić innych.

To też akt dzisiejszy rozumiemy nie jako nagrodę, nie jako uznanie osobistych zasług, a raczej, jako zachętę do trwania w szeregu, do dalszej walki i pracy.

Możemy zapewnić Cię, p. Wojewodo, że na posterunkach nam wyznaczonych trwać, walczyć i pracować będziemy dalej, nie dla nagród i zaszczytów, ale jedynie i wyłącznie „ad maiorem patriae gloriam”.

Łącząc się w dzisiejszym uroczystym dniu rocznicy niepodległości, duszą i sercem z całym narodem, wżasnym o krzyk: „Rzeczpospolita Polska niech żyje!”

Wczoraj w Cerkwi Prawosławnej w obecności przedstawicieli władz administracji i wojska, przy udziale licznnej rzeszy wiernych odbyło się uroczyste nabożeństwo w języku polskim.

Mszę św. celebrował magister teologii Olechowicz, który wygłosił również piękne, polityczne kazanie. Następnie solenne nabożeństwo dziesięcynne odprawił w języku polskim O. Protoierej Guskiewicz w asyście O. O. Gulkiewicza i Olechowicza oraz diakona Łysuchy. Chórem cerkiewnym, który na zakończenie odpiewał „Boże coś Polskę”, dyrygował p. Lewicki—Trurow.

W kościele Sw. Pawła parafji ew.-ref. obrządku angikańskiego odprawił uroczyste nabożeństwo w obecności licznych parafjan oraz przedstawicieli władz proboszcz superintendent Go. rodziszcz, kazanie wygłosił pastor J. Fajans.

Z Wydziału Wykonawczego Kom. Pomocy Bezrobotnym Sprawozdania sekcji

Na posiedzeniu wydziału wykonawczego Woj. Komitetu Pom. Zimowej Bezrobotnych pod przewodnictwem p. kuratora Gęsiorowskiego złoży sprawozdania poszczególne sekcje.

Z ostrą krytyką spotkał się projekt opodatkowania mieszkań Przeważała opinia, że ilość izb nie jest odpowiednim miernikiem. Przyjęto wniosek sekcji zbiorkowej, że podatek od mieszkań nie może przewyższać 25 procent komornego. Komitety dzielnicowe będą ostatecznie zdecydowały w tej sprawie. Sekcja zbiorczej materjałowej wykazała m. i. że dla bezrobotnych w Białymstoku potrzeba na okres 5 miesięcy—3000 tonn ziemniaków. Wieś ma dać 10 klg. ziemniaków z 1 ha ziemniornej, a po 2 1/2 klg. od lasów i nieużytków. Służba folwarczna

na ordynarii ma dać jednorazowo 40 klg. ziemniaków. Zamiast ziemniaków można oliarować drzewo lub żyto. Przy sposobności poruszono plagę włośczęgostwa na wsi.

Sekcja opieki nad dziećmi i młodzieżą przeprowadziła już obliczenie wszystkich dzieci w województwie potrzebujących pomocy.

Posiedzenie Komisji Eksportowej

Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu Związku Przemysłowców posiedzenie komisji eksportowej z udziałem przedstawicieli wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej pp. dr. A. Dymitrjewa i J. Kaczergińskiego.

Komisja omówiła szereg spraw związanych z całokształtem eksportu białostockiego. W sprawie tej wyjechał d. Łodzi p. Symon Cytron, który piastuje w Unji Włókienniczej stanowisko wiceprezesa z ramienia białostockiego przemysłu włókienniczego.

Z Teatru

Dzisiaj w „Pałace” o g. 8.30 dramat J. Słowackiego „Marja Stuart”.

Dzisiaj o g. 4.30 popoł. „Marja Stuart” dla młodzieży szkolnej.

Pożar w szarpani Z. Tabaczyńskiego

Wczoraj popołudniu wybuchł pożar w szarpani szmat Zelmiana Tabaczyńskiego przy ul. Jurowieckiej. Przybyło na miejsce obie straża ogniowe w zardoku ugasiły ogień.

Poszkodowani właściciele fabryki określili swe straty na sumę około 1000 zł. Na miejscu pożaru był obecny starosta grodzki p. Mossoczy.

Film, który zachwyił Edwarda VIII

Nowy król Anglii, Edward VIII, znany jest jako doskonały znawca filmu. Ostatnio wzbudził prawdziwy jego entuzjazm pokaz najnowszej filmu p. t. „Pod dwiema flagami”. Akcja wprowadza nas w atmosferę bohaterstwa i tężny, jakiej dowody dają co chwila żołnierze Legji Cudzoziemskiej.

Tem wydarzeń niezmiernie piaski pustyni, na których rozgrywa się dramat ludzkich namiętności. Każda scena łączy życie, każdy fragment drga pulsującą rzeczywistością. Do spolegowania efektu przyczynia się również strona aktorska. Główne role kreują Claudette Colbert, Ronald Colman, Victor Mc Laglen i nieznaną u nas jeszcze gwiazda pierwszej jakości

Rosalind Russel. Po obejrzeniu filmu pozostaje widownia długo pod przytłaczającą gustęją tego obrazu. Tę piękną epopeę bohaterstwa i heroizmu zobaczymy już niebawem na ekranie kina „Apollo”.

Dnia 29-X 1936 r.

została otwarta w BIAŁYMSTOKU przy ul. Dąbrowskiego 2

APTEKA

Mgr. farm. W. Michalskiego

Chrześć. Zw. Właścicieli Nieruchomości ul. Pierackiego 9 Biał. Zw. Właścicieli Nieruchomości, ul. Zamenhofa-12 Stowarz. Mieszkańców Przedmieść, R. Kościuszki 1 podają do wiadomości, że po porozumieniu się z Zarządem m. Białegostoku, sprzedają w dniach 12, 13 i 14 b. m. w swych lokalach od godz. 9-ej rano do godz. 9-ej wiecz. TRUTKĘ NA SZCZURĘ po cenach: 200 gr.—zł. 2, 100 gr.—zł. 1.25, 50 gr.—zł. 0.75. Zgłaszać się należy z wezwaniami, otrzymanymi z Zarządu Miejskiego.

„SWIAT” Dziś Pog. 5 Cena od 54 gr. Marta Eggert Kiepurowa w swoim najlepszym filmie tegorocznej produkcji p. t. PALAC w FLANDRII W nadprogramie występy sławnego iluzjonisty prof. Futurini

O utworzenie ogniska myśli ekonomicznej w Białymstoku

Wśród zagadnień doby obecnej wysuwają się na pierwszy plan bezwzględnie kwestje gospodarcze, budzące zainteresowanie coraz szerszych warstw społeczeństwa. Głębsze poznanie tych zagadnień wymaga stalego śledzenia prasy gospodarczej polskiej i zagranicznej oraz wzajemnej wymiany poglądów.

Biblioteki i czytelnie białostockie nie posiadają niestety z zakresu ekonomiki najważniejszych periodycznych wydawnictw polskich, nie mówiąc już o zagranicznych.

Istnieje wprawdzie grono osób, trzymających rękę na pulsie życia gospodarczego, ale jest to grupa nieorganizowana. Każdy z osobna przeniekuje kosztowne wydawnictwa gospodarcze i wyjeżdża nieraz do ośrodków uniwersyteckich, aby tam przestudiować najnowsze prace z dziedziny ekonomiji. A jednak liczba osób, interesujących się zagadnieniami gospodarczymi jest dość liczna, tylko możność zaspokojenia tych zainteresowań jest bardzo utrudniona. Dlatego też od dawna odczuwano silną potrzebę skupienia tych ludzi, którzyby wspólnymi siłami utworzyli miejscowe ognisko myśli ekonomicznej. Głównym zadaniem byłoby: a) zaprenumerowanie czasopism

polskich i zagranicznych z dziedziny: polityki ekonomicznej, skarbowości, kooperacji, nauk handlowych, niektórych działów prawa cywilnego i t. p., b) urządzanie odczytów i zebrań dyskusyjnych przy udziale zaproszonych prelegentów zamiejscowych—wybitnych znawców zagadnień gospodarczych; c) badanie problemów gospodarczych regionu białostockiego.

Obecnie kwestja stała się na tyle aktualna, że projektuje się zwolanie zebrania organizacyjnego osób, interesujących się zagadnieniami gospodarczymi, na dzień 16 listopada b. r. Bliższych informacji w tej sprawie udzieli p. J. Terebucha w lokalu Ekspozytury Izby Przemysłowo-Handlowej, ul. Pierackiego 9, telefon 2-44.

T. R.

Wynik kwesty wczorajszej

Komitet Obywatelski Zimowej Pomocy Bezrobotnym podaje do wiadomości ogółu, że podczas wczorajszej kwesty zebrano 502 zł. 84 gr.

Echa imprezy ratopaxowej

Od kilku dni kursują w mieście pogłoski, że w łonie „Związku Inwalidów” zaznaczył się pewien ferment na tle zaangażowania się kilku członków zarządu Związku w niefortunną imprezę „Ratopaxu”. Podobno niektórzy członkowie zamierzają żądać zwolnienia nadzwyczajnego zebrania Zw. Inwalidów i domagać się od zarządu odpowiednich wyjaśnień.

Zmarł w pociągu

Wczoraj w pociągu, zdążającym ze Swisłoczu do Białegostoku zmarł chory 17-letni Józef Warot, mieszkający wsi Marjanowice (gm. Swisłocz), który pod opieką ojca jechał po poradę lekarską do Białegostoku.

Plantacje miejskie

Zarząd Miejski w ostatnich latach wydawał na urządzenie i konserwację plantacji w latach 1931/32 51.810 zł., w latach 1932/33—39.807 zł., w latach 1933/34 35.500 zł., w 1934/35 34.758 zł. i w 1935/36—43.302 zł. Na lata 1936/37 przeznaczono 35.517 zł.

W porównaniu z innymi miastami Białystok wydaje stosunkowo niewiele. Warszawa—1.500.000 zł., Łódź—1.000.000 zł., Poznań—400.000 zł., Bydgoszcz—150.000 zł.

Na wystawie „Zieleń miejska w Poznaniu” uzyskał jednak Białystok podziękowanie i wyróżnienie III Zjazdu Ogr. Miejskich, co dowodzi, że osiągnięliśmy znaczny postęp. Starania władz miejskich dały rezultat widoczny, lecz ludność nie zdobywa się na wysiłek dekorowania domów, zakładanie ogródków i przyozdabianie miasta w takim samym stopniu. Oby z wiosną roku przyszłego nastąpiła pod tym względem poprawa.

ZNIŻKA CEN Odbiorników PHILIPS, Kosmos od 5-go Listopada 1936

Table with 2 columns: Model and Price. PHILIPS: 102A Zł. 228.—, 456A „ 360.—, 695A „ 475.—, Kosmos: Ideal „ 205.—, Imperial „ 355.—

Za raty doliczamy 10%.

DEMONSTRACJA i SPRZEDAŻ:

I. Zylbersztejn Białystok, Rynek Kościuski 24.

„MODERN” Potężny film z życia żydowskiego JUDEŁ GRA NA SKRZYPKACH Film mówiony w języku żydowskim

ZNIŻKA CEN Odbiorników PHILIPS, Kosmos od 5-go Listopada 1936 PHILIPS: 102A Zł. 228.—, 456A „ 360.—, 695A „ 475.—, Kosmos: Ideal „ 205.—, Imperial „ 355.— Za raty doliczamy 10% DEMONSTRACJA i SPRZEDAŻ:

L. Mowszowski Białystok, ul. Marszałka Piłsudskiego 22, tel. 2-14

APOLLO DZIŚ Ceny od 54 gr. POZ. 5, 6, 6, 8, 9, 10, 15 WIERNA TRZĘKA ST. ŻEROMSKIEGO

Doktor M. KANÉL weneryczne, skórne, włosów Choroby weneryczno-skrórne Dr. Neumark Choroby weneryczno, skórne i miazmatyczne Dr. A. Adamowicz Weneryczne, niemocz, skórne